Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16— 3 z wyjątkiem niedziel. — Nieszamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 37 Kraków poniedziałek 7 lutego 1938 r. Rok II

Dalsze zmiany w czerwonej armii

Moskwa. — W ostatnich dniach dokonano ponownie licznych zmian na stanowiskach w armii czerwonej, Dotychczasowy dowódca kijowskiego okręgu wojennego Fedko został mianowany 4-tym zastępcą komisarza obrony marszałka Woroszyłowa. Dotychczasowy dowódca charkowskiego okręgu wojennego Tymoszenko przeniesiony został do Kijowa.

Mianowany zastępcą marszałka Woroszyłowa komandarm II. rangi Fedko przez dłuższy okres czasu zajmował stanowisko zastępcy marszałka Bluchera na Dalekim Wschodzie i z tej racji uważany jest za osobistego przyjaciela Bluchera.

Marsz. Woroszyłow ma obecnie 4-ch zastępców z których Mechlis i Szczadenko są komisarzami politycznymi w armii czerwonej, fachowymi natomiast zastępcami jego są marszałek Jegorow i komandarm Fedko. Z dawnego najbliższego otoczenia marszałka Woroszyłowa został jedynie Jegorow.

WIELKA MOWA ADOLFA HITLERA

na zwołanym po raz wtóry posiedzeniu Reichstagu

BERLIN, Posiedzenie Reichstagu zostało zwołane do Berlina na dzień 20 lutego.

Przypuszcza się powszechnie, że na posiedzeniu tym kanclerz Hitler wygłosi wielką mowę przygotowaną na niedoszłe posiedzenie w dniu 30 stycznia, kiedy to w ostatniej chwili zapowiedziane ku uczczeniu 5 rocznicy objęcia władzy przez hitleryzm zostało odwołane.

Odwołanie poprzedniego Reichstagu nastąpiło rzeczywiście w okoliczności dających pole do snucia najdalej idących pogłosek.

Wiadomo było bowiem w Berlinie że robotnicy przez szereg dni pracowali nad urządzeniem opery Krolla, w której po spaleniu dawnego gmachu parlamentu odbywają się posiedzenia Reichstagu. Były również wydrukowane karty uczestnictwa w specjalnym obiedzie galowym.

Z chwilą dokonania ogłoszonych w dniu wczorajszym zmian na naczelnych stanowiskach w armii i dyplomacji, przyczyny, które spowodowały odroczenie posiedzenia w dniu 30 ub. m. zniknęły i obecnie posiedzenie takie będzie się mogło odbyć w całej okazałości.

Kto finansuje hitlerowców za granicą?

Dookoła afery Henleina

Paryż. — Agencja „Radio" podaje: Ernest Pezet wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych francuskiej Izby Deputowanych, jeden z przywódców francuskiej partii demokratyczno-ludowej stwierdził na podstawie informacji z prasy czechosłowackiej, że Henlein, przywódca partii niemieckiej w Sudetach otrzymuje stałe subwencje finansowe z Monachium.

Niemiecki tygodnik „Montag", nkazujący się w Pradze zażądał od deputowanego Pezeta wyjaśnień. Pezet odpowiedział 22 stycznia r. b. listem otwartym, który tygodnik „Montag" podał w odbitce fotograficznej. W liście tym czytamy m. in.:

„Otrzymałem informacje z najpewniejszych i najwiarygodniejszych źródeł austriackich.

Dwa miesiące temu poinformowano mnie, że 8 września 1937 r. kierownictwo partii hitlerowskiej w Monachium wysłało na ręce Henleina w przededniu wyborów gminnych w Czechosłowacji 960.000 koron czesk.

Partia niemiecka w Sudetach otrzymała owej jesieni 2.048.000 koron z Monachium".

„Montag" przypomina przy tej sposobności, że „Pravo Lidu" zapewniało swojego czasu, że w ciągu dwóch ostatnich lat Henlein spędził 200 dni zagranicą nie zwracając się ani razu do Banku Narodowego o przydzielenie mu i przesłanie dewiz.

Pękające lody pod biegunem zagrażają

ekspedycji polarnej Papanina

Do Moskwy nadeszły alarmujące wieści o stanie ekspedycji Papanina. Jak wynika z depeszy, którą odebrano od Papanina wczoraj o godzinie 16-tej, kra lodowa znowu pękła na szereg mniejszych odłamków. Ekspedycja obecnie znajduje się na tafli lodowej, której wielkość wynosi 50 m. na 30 m.; całe morze pokryte jest gęstymi złomami lodu, na których w żadnym wypadku samoloty ratownicze nie mogłyby lądować. Papanin donosi, że nawet nadawanie depesz jest dla nich połączone z szeregiem poważnych trudności, bo na to trzeba antenę przenosić na drugi kawał lodu, aby osiągnąć należytą długość drutu antenowego. Zapas żywności starczy na 3 miesiące.

Kpt. Uljanow, dowódca „Murmańca" otrzymał rozkaz wypłynięcia na pełne morze i donoszenia drogą radiotelegraficzną o stanie ekspedycji co 6 godzin.

Tajmir, pod dowództwem Ostalcewa wypłynął wczoraj rano na ratunek Papanina. Na pokładzie łamacza lodów znajduje się hydroplan „S2".

Pojutrze wyruszy na ratunek największy łamacz lodów „Jermak", wiozący na swym pokładzie prof. Schmidta.

Do Papanina wysłano depeszę następującej treści: „O waszej depeszy został powiadomiony Rząd. Wszyscy są wzruszeni waszym hartem i bohaterstwem. Wytrwajcie, pomoc jest bliska".

Niestety silne wiatry każą obawiać się, czy jednak łamacze lodów dotrą w porę do bohaterskiej ekspedycji.

Przed procesem Niemoellera

Berlin. — Proces przeciw pastorowi Niemoellerowi, wyznaczony na 7 lutego, odbędzie się przed sądem specjalnym w Moabicie, którego wyroki nie podlegają apelacji.

Sąd składa się z trzech stałych sędziów zawodowych. Rozpatruje on poważniejsze wykroczenia przeciw konstytucji i ładowi publicznemu.

Rzeczą trybunału jest dopuszczenie lub niedopuszczenie jawności. Przewidywać jednak należy, że rozprawa będzie tajna.

—o—

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 1. 2. 1938.
Sygn. IV. Pr. 41/38.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia dnia 26 stycznia 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 26 z daty 21. I. 1938 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Stare dzieje i co z nich wynikło" w całości zawierającego znamiona wyst. z art. 17. k. k.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: sekr. Czubin — Przewodniczący Wydziału IV Dr. Krupiński. — Za zgodność Kierownik Sekretariatu: Piotr Pyzik.

Wielka narada gospodarcza

we Lwowie

Warszawa (tel) W przyszłym tygodniu wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski wraz ze swymi współpracownikami udaje się do Lwowa na wielką naradę gospodarczą. Konferencja ta, która jest dalszym ciągiem narady odbytej w grudniu ub. r. w Wilnie, dotyczyć będzie rozbudowy gospodarczej ziem wschodnich.

—o—

Czynnik moralny musi zapanować

Zwolennicy koncepcji połączenia ruchu młodzieżowego przez stworze nie ideowego wachlarza w tej nadziei że w jednym tyglu wszystko razem się stopi, opierają się na błędnych przesłankach. Nie znają życia, sądzą, że słabość myślenia ich wyznawców jest siłą ich reklamy. By to zgranie było możliwe muszą zaistnieć ku temu warunki, bowiem namiętności wytworzone, a niepodlegające kontroli rozumu, mogą zostać tylko przez powołany komitet mobilizacji cywilnej rozbrojone.

Zachodzi pytanie, kto ma ten komitet powołać? Chyba nie ci szerzyciele jadowitych, niskich, przyziemnych haseł i tych plotek z magla?! Muszą paść fikcje, zatruwające atmosferę, musi nastąpić proces stabilizacji. Bezdusznymi, mechanicznymi środkami ględzeniem o wielkim totalistycznym jutrze stworzyło się groźny wewnętrzny stan niebezpieczną pustkę i bezdenn toń nienawiści.

Huczące w mózgach megafony i wytworzona z tego powodu megalomania u młodzieży, której wtłacza się pojęcie, że tylko ona może decydować o ustroju w Państwie, wykoleiły młodzież i stworzyły z niej dzieci tego nieszczęśliwego systemu.

Życie wykazało, że fabrykowanie wyznawców tego systemu nie było należycie przemyślane. Te spięcia dynamiczne — które wyładowują się na ulicach naszych miast, to posiew złych nawyków, to fatalna przysługa wyrządzona tej młodzieży przez niesumiennych menerów politycznych, mających na oku tylko swoje cele.

Wytworzona sytuacje jest więc na dal drażliwa. Ostatnie łagodne tony p. premiera Składkowskiego w stosunku do mniejszości narodowych, to celowe dążenie do zmiany stanu ostrego przesilenia, panującego w terenie.

Zamiast nauki, wymyślili „zbawcy ojczyzny" dla młodzieży pikietowanie sklepów, przy czym można też zabawić się w pogromce współobywateli i dla zabawy wybić szybę, co ma utwierdzić w przekonaniu, że to wszystko robi się dla uzdrowienia Państwa.

Ten instrument antyżydowskiej polityki wykazał wiele zastrzeżeń z punktu widzenia celowości tej akcji, nawet u rozsądniejszych endeków. Z tej przyczyny gwiazdowicze tego obozu postanowili zmienić kierunek i dlatego właśnie w tej chwili należy oczekiwać od miarodajnych czynników jasnych dyrektyw na tym odcinku, bo bezczynność można obecnie określić jako sabotaż.

Dziecinne i nieprzemyślane polityczne wyczyny powinny ustać. Należy młodzież wyeliminować z polityki. Muszą nastąpić jasne i konkretne perspektywy polityczne, młodzież zaś musi szanować wszelki wysiłek współobywateli w ich państwowym wysiłku.

Fala fantastycznych, wulgarnych wymysłów i zdawkowych argumentów, szerzona przez naszych rodzimych „sztürmerów" musi być usunięta poza nawias naszego życia społecznego.

Czarne gabinety reakcji, układające hasła i frazesy w kształt karkołomnych sylogizmów powinny zamilknąć a wtedy arcytrudne położenie w terenie samo złagodnieje. Mądra gra o wielkość Polski przy skonsolidowaniu wysiłków wszystkich współobywateli, będzie łatwą, zwłaszcza gdy z zakamarków wypłoszymy wraże cienie sobkostwa, nienawiści i sadyzmu.

Zawziętość, jaką przepoili endoenerowcy swoje hasła należy wtłoczyć w koryto wspólnej pracy i celowego wysiłku dla bezinteresownej pracy dla Państwa.

Musimy zająć stanowisko na wskroś negatywne wobec zagadnienia totalizmu, jako obcego naszemu duchowi.

Musimy sami być panami naszego losu. Ludzie o mentalności, w której brak miłości i zrozumienia wspólnych potrzeb muszą sami się usunąć, o ile nie chcą by życie ich zmiotło jak niepotrzebny już uschnięty liść.

Czynik moralny musi zapanować nad czynnikiem materialnym! To jest jedyna konkretna nauka dla naszej młodzieży. K. B.

—o—

Z NIWY PODATKOWEJ

O podatkach, dochodach i wydatkach, nadwyżkach i deficytach mówi się w Sejmie obszerniej wyłącznie z okazji uchwalenia budżetu. Gdy minister skarbu ma już ustawę skarbową w kieszeni, zaczyna się „działanie w terenie", tj. ściąganie podatków i wtedy sprawdzają się najbardziej pesymistyczne głosy, jakie w toku dyskusji podniesiono — bez skutku.

Jak wiadomo, czołowym dążeniem ministra skarbu było i pozostało utrzymanie równowagi budżetowej — dążenie zarówno praktyczne i pożyteczne. Do mniej więcej połowy 1936 r. żyło się, jak to się mówi, na hurra. Wydawało się bez oglądania się na dochody. Rezultat był też bardzo smutny, powstała w dziennikach rubryka: milion złotych deficytu dziennie.

P. Kwiatkowski energicznie zabrał się do walki z deficytem i odniósł bezsprzecznie sukces. Jakim i czyim kosztem to inna rzecz — mówią o tym podatek specjalny i określenie „emeryci zaborczy". Miały to być środki przejściowe, ograniczone czasowo w swym trwaniu, okazało się jednak, że prowizorium zamienia się w instytucję stałą. Trochę się „reformuje", ale główny ciężar pozostanie.

Koniec końców — budżet zamyka się nadwyżką i to w nieoczekiwanej wysokości. Po ludzku rzecz biorąc, zdawałoby się, że minister skarbu powie teraz: stop, że rozpędzoną śrubę podatkową zawróci wstecz.

Robi się to, a jakże, a nazywa się to małą reformą podatkową. Jest ona istotnie tak małą, że nikt prawie nie odczuje zmniejszenia ciężarów na swych barkach — może kilku akcjonariuszy i członków rad nadzorczych.

P. minister skarbu widocznie nie w całej pełni podziela zdanie, że zmniejszenie ciężarów podatkowych spowoduje ożywienie życia gospodarczego. Tak twierdzą teoretycy, praktycy widać myślą inaczej. Nie o takiej rofermie podatkowej zapewne myślał prof. Krzyżanowski, występując przed kilku miesiącami ze swą tezą: zmniejszenie podatków pociągnie za sobą ożywienie gospodarcze.

Co to bowiem za ulga, jeżeli np. podatek od drożdży, wynoszący dziś jakie 130 proc. ceny towaru, zostanie nieco zmiejszony? Kto to odczuje? Skarb nic nie straci, konsumenci nic nie zyskają.

Szerokie, najszersze warstwy ludności nie troszczą się zbytnio o teorie. One odczuwają ciężary bezpośrednio i wiedzą, że na długą metę nie wytrzymają.

Czy to podatki bezpośrednie (przy najmniej niektóre) czyto podatki pośrednie — ciężar już dawno przeszedł siły i wymaga znaczniejszego ulżenia. Taki jest punkt widzenia „szarego obywatela", który nie zajmuje się zbytnio a nie przejmuje się wcale tym, co o jego doli i niedoli mówią i piszą — on chce widzieć i odczuć realne środki.

Okazja teraz jest: komisja a potem Sejm obradują nad budżetem. Mniej pięknych mów a więcej pozytywnych czynów — tego oczekuje ludność. Trzeba p. ministrowi skarbu unaocznić, że interesa skarbu nie mogą stać w rażącym przeciwieństwie do interesów ludności, tymbardziej że ten pierwszy interes zupełnie nie jest narażony. Można bez obawy zrobić większa reformę podatków. To się nawet opłaci. L.

Umowa zbiorowa w zakładach ubezpieczeń

Toczące się od dłuższego czasu rokowania między Związkiem Pracowników Ubezpieczeniowych i Związkiem Zaw. Prac. Umysłowych w Krakowie a Związkiem Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce przybrały wreszcie konkretną formę.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Inspektoracie Pracy I-go obwodu w Warszawie konferencja z udziałem przedstawicieli obu związków. Na konferencji tej ustalono jako termin rozpoczęcie konkretnych rokowań nad tekstem umowy zbiorowej dzień 10 lutego.

Jednocześnie przedstawiciele Towarzystw Ubezpieczeń oświadczyli, że w razie konieczności odwoływania się ich do swoich mocodawców zastosowany będzie tryb nadzwyczajnych zebrań, co umożliwi szybsze niż dotychczas prowadzenie rokowań.

Projekt umowy zbiorowej, przedstawiony przez Związek Pracowników Ubezpieczeniowych i Związek Prac. Umysłowych w Krakowie, przewiduje między innymi zasadę jednomiesięcznych odpraw za każdy rok pracy, wprowadza 13 i 14 pensję, dłuższe okresy wypowiedzenia w razie choroby i t. p.

Szczególną uwagę przykłada projekt do sprawy ochrony działaczy związkowych.

***

Z ramienia Zw. Zawod. Prac. Umysłowych w Krakowie wyjeżdżają na konferencje prezes Związku red. M. Stater i sekretrz sekcji ubezpieczeniowej p. Brül.

Tak mówił J. Piłsudski

„SEJMOWŁADZTWO"

„Państwo polskie powstaje wolą całego narodu i opiera się na postawach demokratycznych.... Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej".

(16. XI. 1918).

SPRAWA UBEZPIECZEŃ CHOROBOWYCH PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

Warszawa (tel). W związku z trwającym od szeregu lat pokrzywdzeniem pracowników samorządowych w dziedzinie ubezpieczenia chorobowego, polegającym na tym, że korzystanie z pomocy lekarskiej było niezwykle utrudnione z uwagi na oddalenie ubezpieczonych od punktów opieki — od dłuższego już czasu trwa akcja pracowników o zorganizowanie ubezpieczenia we własnym zakresie.

Obecnie dowiadujemy się, że na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28. X. 34 r. opracowany jest statut pomocy leczniczej dla pracowników samorządowych.

Statut ten został już uzgodniony przez Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej i ma zostać w niedługim czasie zalecone związkom samorządowym.

—o—

Nowy zbiornik i elektrownia wodna
na Dunajcu w Czechowie

W roku bieżącym biuro dróg wodnych ministerstwa komunikacji w dalszym ciągu będzie kontynuowało realizację ustalonego planu inwestycyjnego robót wodnych, celem wyzyskania sił wodnych dla Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Oprócz będącego w budowie zbiornika i zakładu wodno - elektrycznego w Rożnowie — rozpoczęta będzie budowa zbiornika i zakładu na Dunajcu — 15 km. poniżej Rożnowa.

Elektrownia w Rożnowie będzie miała charakter zakładu szczytowego, to znaczy będzie uruchomiona tylko przez kilka godzin dziennie w czasie największego zapotrzebowania energii.

W ciągu tych kilku godzin zatem, ze zbiornika w Rożnowie przejdą przez turbiny b. duże ilości wody, podczas gdy przez pozostałą część doby odpływ ze zbiornika będzie sprowadzony do minimum.

Tak duże w ciągu doby wahania przepływu wody wytworzyłyby niekorzystne warunki dla rolnictwa oraz żeglugi na dolnym Dunajcu i Wiśle. Aby ilość wody, płynącej Dunajcem, poniżej Rożnowa ujednostajnić, zbudowany będzie w okolicy Czchowa drugi zbiornik, którego zadaniem będzie zamagazynowanie wody, wypuszczanej w ciągu doby ze zbiornika Rożnowskiego i wypuszczenie jej już równomiernie w ciągu całej doby.

Jest to zatem t. zw. zbiornik wyrównawczy. Utworzy on jezioro o powierzchni około 400 ha, pojemności 15 miln. m. sześć., o największej głębokości przy zaporze równej 13.000 metrów.

Uzyskana różnica poziomów wody pozwoli na wyzyskanie energii wodnej — w elektrowni zbudowanej przy zaporze — o mocy 10.000 kw. i produkcji rocznej około 47. miln. kwh.

Jak zatem widać z powyższego, energia wody Dunajca, na przestrzeni 15 km. (od Rożnowa do Czchowa), będzie dwukrotnie przerobiona na energię elektryczną, która będzie skierowana na potrzeby Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Projekt zbiornika i zakładu wodno - elektrycznego w Czchowie jest już opracowany przez biuro dróg wodnych ministerstwa komunikacji, a budowa jego rozpocznie się w bieżącym sezonie budowlanym.



Rezygnacja

Od lat — od tylu lat, —
idę przez życie zawsze sam.
Od lat — od tylu lat, —
idę przez życie i przez świat
i wśród ludzi szukam kogoś.
który stałby się jak brat,
drogi sercu — bliski duszy..
Od lat — od tylu lat. —

Miałem druhów i kochanki,
miałem towarzyszy wielu, —
do żadnego — przyjacielu
rzec nie mogłem.
Wszędzie kłam, wszystko kłam. —
poprzez życie szedłem sam,
poprzez życie pójdę sam,
zawsze sam — zawsze sam — — —

Ludwik Maschoff.

—o—

STANOWISKO PRACOWNICZE WOBEC PODATKU SPECJALNEGO

Warszawa (tel.) Onegdaj odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Państwowych poświęcone omówieniu kwestii podatku specjalnego.

Zebrani stanęli na stanowisku bez względnego podtrzymania postulatu całkowitego zniesienia podatku specjalnego, oraz uznali projektowane przez Rząd ulgi w dziedzinie tego podatku za niedostateczne.

DZIŚ DELA LIPIŃSKA W STARYM TEATRZE

Słynna międzynarodowa diseuse, Dela Lipińska, mistrzyni charakterystycznych piosenek, zdumiewająca słuchaczy wszechstronnością interpretacji nowoczesnej sztuki, wystąpi z jedynym wieczorem dziś w niedzielę 6 bm. w Starym Teatrze.

DWA RECITALE THELMY REISS I JOHNA HUNT

Świetna para artystów angielskich, Thelma Reiss, wiolonczelistka i John Hunt, pianista, znana już naszej publiczności z zeszłorocznych koncertów, wystąpi z dwoma wieczorami muzyki kameralnej, a to we wtorek 8 oraz we czwartek 10 bm. w Starym Teatrze.

Organizacyjne i personalne zmiany
w Polskim Radio

Warszawa (tel). W najbliższych miesiącach w Polskim Radio mają nastąpić daleko idące zmiany organizacyjne.

Istnieje zamiar powołania specjalnej Dyrekcji Warszawskiej oraz rozbudowania Dyrekcji Programowej, która zostałaby wyodrębniona w specjalne biuro.

W związku z powyższą reorganizacją przewidywane są również znaczne zmiany personalne przede wszystkim na wyższych stanowiskach.

Mówi się również, iż zmiany te pozostają w związku z dyskusją, jaka toczyła się na temat Polskiego Radia w Sejmie.

—o—

INŻ. JAN DROGA

Żądamy dla nauki monopolu na tytuły naukowe
Kraków powinien mieć politechnikę

Szanowny Panie Architekcie Ludwiku Warth!

My inżynierowie uważamy, że **ustawowo chronione mogą być w państwie demokratycznym tylko tytuły naukowe. Monopol na nie musi mieć nauka.** W związku z tymi nawiązując do artykułu WPana „Walka o tytuł inżyniera", pozwalamy sobie przede wszystkim wyjaśnić, że w Polsce Niepodległej **tytuł inżyniera był zawsze tytułem naukowym.**

Że śp. rząd monarchii austriackiej nadawał tytuły inżynierskie, to obecnie niczego nie dowodzi. Nadawał on także na prawo i lewo tytuły rodowe. Kupował w ten tani sposób wierność swych poddanych dla żółto - czarnych sztandarów.

My dla naszych sztandarów niczyjej wierności kupować nie potrzebujemy. Nie dbamy o wierność kupioną. Nie nam świecić moralnością rządów „prześwietnej" Monarchii Habsburgów.

Polska tytułów nie nadaje. **U nas prawo do tytułu można zdobyć na razie tylko drogą nauki.** Ten sam technik, któremu w Austrii nadawano tytuł inżyniera, u nas może go otrzymać, zdając egzaminy na politechnikach.

Przedstawia swe kwalifikacje, swe prace i jeżeli zda egzamin, to otrzymuje pełnoprawny tytuł naukowy. Na Politechnice Lwowskiej na 65-ciu techników, którzy zgłosili się do egzaminu, dyplomy otrzymało 28 kandydatów. Na Warszawskiej Politechnice na 74 — dyplomy otrzymało 37, czyli 50 proc.

Na 100 słuchaczy naszych politechnik otrzymuje dyplomy tylko 49 procent.

Jak Pan widzi, większy procent techników otrzymuje dyplomy, niż wychowanków naszych wyższych uczelni. Bo u nas akademicką szkołę techniczną można tylko skończyć rzetelną pracą, rzetelnymi studiami, zdobywając wymagany zasób wiedzy.

A należy pamiętać, że technicy, kończący politechniki, otrzymują pełnowartościowe dyplomy. Natomiast projektowana ustawa przewiduje dla nich tytuły inżynierskie drugiego rzędu.

Egzamin na wyższej uczelni — to jedyna właściwa droga do tytułów naukowych w państwach demokratycznych. Dostęp dla każdego do wszystkich tutułów drogą nauki.

Powtarzamy — chronione powinny być tylko tytuły naukowe. Ochrona bowiem tych tytułów powoduje szczytną rywalizację na polu nauki — tworzy postęp.

Nie widzimy natomiast żadnej potrzeby ochraniania tytułów zawodowych, jak szewc, fryzjer, murarz, dozorca domowy. Prowadzi to tylko do szkodliwej tytułomanii. Jeżeliby więc „inżynier" miał być tytułem zawodowym, to nie wymaga on żadnej ochrony.

— Pan twierdzi, że „inżynier", to tytuł czysto zawodowy. Nie wątpimy, że dla Panów ten tytuł tak długo będzie tytułem zawodowym, póki go używają inżynierowie z wyższymi studiami. Gdy przestanie on być tylko naszym udziałem, gdy dojdą do niego i technicy, wtedy stanie się on dla Pana tytułem naukowym i będzie Pan żądał dla niego ochrony.

Zresztą projektowana ustawa przewiduje nadawanie tytułu inżyniera technikom za pewien zasób wiedzy. Przecież mają oni być egzaminowani przez komisje złożone z profesorów w połowie średnich, w połowie wyższych (akademickich) szkół technicznych. I właśnie autorytet nauki wy tego aeropagu będzie nadawał wagę tytułowi inżynierskiemu, jaki ewentualnie ten lub ów technik otrzyma.

Gdyby „inżynier" miał być tytułem zawodowym, to wystarczyłoby, aby technik, pragnący go otrzymać, przesyłał do Ministerstwa Oświaty, a ewentualnie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, uwierzytelnione odpisy świadectw szkoły technicznej i odbytej praktyki. Odnośne Ministerstwo po sprawdzeniu przesyłałoby mu odwrotną pocztą zawiadomienie, że ma prawo używać tytułu inżyniera. Wtedy byłby to rzeczywiście tytuł zawodowy.

Jeżeli się Pan powołuje na stosunki w krajach zachodnich. to pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że tam istnieli inżynierowie, gdy w ogóle nie było jeszcze szkół technicznych. Kto budował maszyny, drogi, domy — **nazywany był inżynierem, tak jak ten** kto robił buty — szewcem, ubrania — krawcem, a broń — płatnerzem. A że budował wtedy kto chciał, więc w tych arkadyjskich czasach też kto chciał — nazywał się inżynierem.

Gdy powstały początkowo średnie, później wyższe szkoły techniczne, należało jakoś wyodrębnić wychowanków tych szkół z pośród istniejącej masy inżynierów. Przecież przyzna Pan, że tego wymaga organizacja życia społecznego. Obywatel zwracając się do inżyniera, powinien wiedzieć, czy może mieć do niego zaufanie tylko jako do praktykanta, czy też jako do praktyka i teoretyka.

We Francji więc rozpoczęto dodawać do tytułów inżynierskich pierwsze litery szkół technicznych, jakie dany inżynier ukończył. W Niemczech wprowadzono tytuł „Diplom Ingenieur". W innych krajach zastosowano inne sposoby. Ale wszędzie te tytuły dodatkowe i literki miały na celu wyodrębnienie, jakeśmy to już wyżej mówili, z masy istniejących inżynierów — inżynierów naukowców.

Polska jest w tym szczęśliwym położeniu, że do tytułu inżyniera nic nie potrzebuje dodawać — bo do tej pory każdy inżynier ma za sobą wyższe studia. Nie potrzebuje też chronić specjalnymi ustawami zawodowego tytułu, gdyż do ochrony tytułu „inży-

(Dokończenie na str. 4-tej)

Panie Premierze Rządu Rzeczypospolitej

Panie generale!

Ja, niżej podpisany, b. legionista polski odznaczony Krzyżem Niepodległości, melduję posłusznie co następuje:

Dnia 1 lutego 1938 r. wręczono mi pismo Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, mocą którego wysiedlono mnie z Cieszyna gdyż dalsze zamieszkiwanie a nawet przebywanie moje w strefie nadgranicznej polsko - czechosłowackiej, ma rzekomo zagrażać bezpieczeństwu państwa.

Należę do pokolenia tego, które wychowało nas i przygotowało do walki o Niepodległość Ojczyzny.

Nie uważałem nigdy za stosowne podkreślenia zasług w dziele odzyskania Niepodległości, gdyż uważałem i uważam dalej, że tak Pan Panie Generale, jako też i ja i wszyscy zresztą bojowcy powstań narodowych, rewolucji 1905—1907 r. i Legionów Polskich spełniliśmy tylko swój obowiązek Polaków.

Za walkę o Niepodległość niczego nie żądałem, stanowiska w służbie państwowej nie zająłem. Przez całe życie swoje idę o własnych siłach, służąc dalej Polsce, tak, jak to rozumię.

Sytuacja jednak w jakiej obecnie się znalazłem zmusza mnie przecież do przypomnienia tego, co zdziałałem. Czynię to dla wytłómaczenia się przed własnym dzieckiem, które zrozumieć nie może, że ja legionista kawaler Krzyża Niepodległości, stałem się „niebezpiecznym" dla Państwa Polskiego.

Na długo przed wojną europejską wstąpiłem w Krakowie do Związku Strzeleckiego. Wkrótce po ukończeniu szkoły instruktorskiej zostałem wysłany na Śląsk Cieszyński i na Morawy dla zorganizowania placówek strzeleckich. Na tym posterunku zastała mnie wojna. Wstąpiłem do Drużyn Strzeleckich Sokolich w Cieszynie w Parku Sikory do Żelaznej Kompanii Śląskiej, II. Brygady L. P., z którą wyruszyłem na front. Przeszedłem kampanię karpacką dzieląc z 2 komp. dalsze losy Legionu Śląskiego.

Po internowaniu mnie w Dolinie skąd uciekłem wraz z kilku towarzyszami walki, zaciągnąłem się do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej w powiecie biłgorajskim.

Z rozkazu generała śp. Tesarzyka zorganizowałem kompanię piechoty zebrałem na Wojsko Polskie 42.000 koron austryackich, brałem udział w rozbrajaniu wojsk austriackich i objąłem komendę garnizonu w Biłgoraju. Z kompanią wyruszyłem na front ukraiński, skąd decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostałem wycofany i powołany do służby w Milicji Ludowej w stopniu komisarza powiatowego.

W czasie wojny polsko - bolszewickiej zostałem przydzielony z ramienia Związku Obrońców Ojczyzny do roboty konspiracyjnej na tyłach armii bolszewickiej.

Z oddziałem wyruszyłem za front.

Po kilku miesiącach operacji na tyłach napierającej na Polskę armii sowieckiej, oddział mój rozbito, a część ludzi zdołała uciec, część padła, sam zaś zostałem ujęty i uwięziony w Kijowie na Ukrainie.

Przeszedłem tortury śledztwa wojskowego. Po przeszło rocznym więzieniu mnie w kazamatach czerezwyczajek i osobnych oddziałów, po do nieopisania głodzie, uciekłem z więzienia do Polski.

Otrzymałem następnie z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Min. śp. Leon Wasilewski) stanowisko sekretarza Polsko - Rosyjsko-Białorusko - Ukraińskiej Komisji dla spraw spornych granicznych dla obywateli polskich i sowieckich. Po zakończeniu i zlikwidowaniu sporów granicznych rozpocząłem pracę społeczną i polityczną z ramienia P. P. S. na Polesiu, gdzie założyłem 18 szkół i gdzie następnie zostałem wybrany posłem do parlamentu polskiego.

Przeprowadziłem wówczas 4 mandaty polskie w okręgu wyborczym czysto białoruskim.

Po przewrocie majowym w roku 1927 jako kandydat na posła zostałem zakuty w kajdany i aresztowany Po trzymiesięcznym więzieniu w Pińsku wypuszczony na wolność. Wła śnie wtedy skończyła się agitacja wyborcza.

Nastały dla mnie czasy niebywałej nędzy i głodu. Nie byłem w stanie wyżywić pracą, której nie miałem siebie i swojej rodziny .

O dalszym losie swym przez wzgląd na dobro państwa pisać nie mogę.

Obecnie zostałem wysiedlony z Cieszyna, gdzie znalazłem skromną pracę nad wyraz coprawda, ale miałem możność utrzymania siebie i rodziny przy życiu.

Panie Generale!

Wierzę w to, że my b. legioniści jednako Polskę kochamy i jednako służyć Jej chcemy do końca życia. Rozbieżne są może poglądy nasze polityczne, ale wiara w tę Polskę jedna.

Obywatelowi polskiemu żadną miarą krzywda się stać nie może.

Sam Pan, Panie Generale ,jako Premier Rządu tego Państwa i Minister Spraw Wewnętrznych, przypominałeś, że każdy obywatel ma możność zwrócenia się do Ciebie w razie doznanej krzywdy.

Krzywda mi się stała niewymowna, krzywda moralna, krzywda mej rodzinie i krzywda wszystkim, tym którzy tej samej są myśli, że Polska sprawiedliwą być musi dla swych obywateli.

Onie nie proszę, a jeno o zastosowanie wobec mnie litery prawa.

Jeżeli winym jestem, skazać wyrokiem, jeżeli niewinym, nie krzywdzić.

Do tego mam wszelkie prawa jako obywatel tego kraju, i jako ten, który walczył o Niepodległość i każdej chwili tej Niepodległości Polski do końca życia swojego chce bronić.

STANISŁAW WOLICKI
b. Legionista Polski,
Kawaler Krzyża Niepodległości

Śledztwo przeciw prezes. Stron. Lud.

Gruszce i tow. dobiega końca

W dniu 9 b. m. ma wrócić do Przemyśla sędzia Czerny który prowadzi śledztwo przeciwko czołowym działaczom S. Lud. w Małopolsce, B. Gruszce, W. Jedlińskiemu i J. Schramowi.

Dr. Czerny [illegible] przesłuchanie świadków w Małopolsce, bawiąc do tej pory stale w terenie po powrocie do Przemyśla przekaże cały materiał prokuraturze s. o. w Przemyślu.

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

nier" wystarczą te ustawy, które dzisiaj bronią tytułów naukowych.

Jeżeli więc zestawimy założenia projektowanej ustawy z prądami, panującymi na całym świecie, to należy stwierdzić, że jest ona reakcyjną. Jej uchwalenie wprowadziłoby Polskę w sytuację, z której z trudnością stara ją się wybrnąć państwa zachodnie. Jak Pan widzi, powoływanie się na zagranicę w tym wypadku jest niefortunne.

Co do pańskiego twierdzenia, że akcję na łamach prasy „rozpętały" inżynierskie sfery urzędnicze, to Pan świetnie wie, że to nie jest prawdą. Akcja prowadzona jest przez wszystkich inżynierów. Uważamy bowiem, że tytuł „inżynier", do którego doszliśmy drogą mozolnej pracy i studiów. jest pewnym naszym dobrem.

Nie mamy nic przeciw temu, żeby za identyczne studia i za identyczną pracę — politechniki nadawały jak najwięcej dyplomów inżynierskich. Ale chyba Pan rozumie, że nie możemy się zgodzić na dewaluację naszego dobra.

Wszak i Pan zaprotestowałby, gdyby jakaś ustawa nadawała tytuł architekta majstrom murarskim po zdaniu egzaminu, o niebo łatwiejszego od egzaminu, który Pan zdawał. Naturalnie — pod egzaminem rozumiemy pewien zasób wiedzy, jaki trzeba posiadać, żeby go zdać.

Gdy kogoś chcą okraść — broni się.

A teraz parę słów o demagogii

Dlaczego Pan nie był łaskaw zauważyć strajku w Szkole Wawelberga i Rotwanda?

Przecież ten strajk miał na celu wymuszenie na Rządzie ustawy, którą się Pan tak zachwyca. Należy zwracać uwagę także na „belki we własnym oku".

Poza tym czytając swój artykuł, czy Panu nie przyszło na myśl, że napadający czasem głośniej krzyczy od napadniętego. Przecież Pan na czele 30.000 techników) dla czego nie 50.000?) — chcecie nam zabrać nasz tytuł. Chcecie Wasze braki naukowe wobec społeczeństwa zasłonić, uderzając się w nasze tytuły. Nasze — 16000 polskich inżynierów. Przecież nie ubiegalibyście się o nie, gdyby one nie były otoczone pewnym splendorem.

Anad tym nie Wyście, ale myśmy pracowali. Przecież uwzględniając nawet teren b. zaboru austriackiego, przyzna Pan, że myśmy pracą wyrównali dystans, jaki przed wojną dzielił tytuł doktora od tytułu inżyniera. Myśmy doprowadzili do tego, że waga naukowa obu tych tytułów jest dziś jednakowa. A gdy inżynierowie stworzyli aureolę naukowości koło swego tytułu, Panowie chcecie sobie go przywłaszczyć.

Nie żądacie szerszego dostępu do egzaminów na politechnikach. Nie tworzycie i nie żądacie stypendiów, nie walczycie o płatne urlopy dla Waszych kolegów techników, chcących dalej studiować. Panom egzaminy, wymagające uczciwej pracy, się nie uśmiechają. Uśmiecha się Wam za to nasz tytuł, zdobyty drogą ustawy.

Inżynierom przyznajecie łaskawie prawo do nowego tytułu i prawo do wywalczania dla niego do capo uznania w społeczeństwie.

A potem w powoływaniu na 30.000 czy 50.000 „inżynierów", przemianowanych z techników, wysuwając ich zasługi urojone dla Państwa, będziecie żądali zapewne tytułu inżyniera dyplomowanego.

Ale my inżynierowie uprzedzamy was, że jeżeli będziemy walczyć o uznanie dla jekiegoś naszego tytułu, to w każdym razie w ten tytuł nie będzie wchodziło słowo „inżynier". Bo to byłoby syzyfowe prace.

Wasza ignorancja naukowa, pokrywana tupetem technicznym, tak ten tytuł zdewaluuje w krótkim czasie, jak zdewaluowaliście tytuł technika. Przecież nawet Wasi koledzy ze Szkoły Wawelberga i Rotwanda wstydzą się go używać. Tytułują się dumnie „Wawelberczykami".

A przecież macie inne wyjścia — Możecie walczyć o przemianowanie średnich szkół technicznych na politechniki. **Przecież i Pan — Prezes Komitetu Obywatelskiego Przywróceuia Praw Krakowskiej Szkole Przemysłowej — walczy o tytuł dla jej słuchaczy, a nie o podciągnięcie tej szkoły do poziomu politechniki.**

A czy to jest rzecz niemożliwa? **Czy Kraków — Ateny polskie — nie powinien mieć swej politechniki? Czy szkoła przemysłowa nie może być jej zaczątkiem?**

Ale tutaj, zdaje się, możemy sobie powiedzieć prawdę w oczy. Gdyby niektóre szkoły techniczne przemianowano na politechniki, Panów tytuł nie zmieniłby się. Tylko nowi wychowankowie otrzymywaliby tytuł inżynierów. I dla tego Panowie technicy, mając pełne usta frazesów o dobrobycie Państwa, o potrzebach technicznych. o obronności i t. d., i t. d. — nigdy ne wpadliście na pomysł podciągnięcia szkół technicznych do poziomu politechnik, stworzenia nowych kadr prawdziwych inżynierów.

W Waszym interesie leży jak najmniejsza ilość politechnik. Brakuje inżynierów — technicy dochodzą do głosu. A czy Pan naprawdę nie jest w stanie zrozumieć, jaka jest różnica mięrzy technikiem z wyższymi studiami i technikiem - praktykiem? Czy Pan sobie nie zdaje sprawy z różnicy horyzontów myślowych tych dwóch ludzi?

Czy Pan nie rozumie, że gdy my tworzymy maszyny — Wy je obsługujecie. Gdy mu robimy gigantyczne plany — Wy z Waszymi umiejętnościami technicznymi możecie objąć najwyżej małe odcinki wykonawcze. Że inżynierowie to postęp, a technicy to konserwacja, może być — swietna, ale tylko konserwacja istniejące go stanu rzeczy. A jeżeli któryś z techników umie tyle, co inżynier, czy to drogą studiów nad samym sobą, czy inną drogą, to ma do nas drzwi otwarte.

Paragraf 7-my ustawy o szkołach akademickich z 1922 roku — egzamin przed komisją wydziałową. Nowego kolegę powitamy z radością.

Pan inżynier - architekt.

Ładnie brzmi?

Prosimy do naszego grona poprzez drzwi, które otwiera się paragrafem 7-mym.

LUTY
7
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 1?8-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-60
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-00
Pogotowie rat. 1111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Niedziela: Doroty
Poniedziałek Romualda

—o—

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś po południu o godz. 3-ciej świetna sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w opracowaniu scenicznym autora, w premierowej obsadzie.

„Gałązka rozmarynu" powtórzona będzie we wtorek.

Dziś w niedzielę 6-go b. m. wieczorem pełna humoru komedia muzyczna H. Lengafeldera i S. Tischa z muzyką M. K. Marknera „Czemu kłamiesz najdroższa?". w reżyserii W. Radulskiego.

Plan przedstawień:
Niedziela pop.: „Gałązka rozmarynu"
Niedziela wiecz.: „Czemu kłamiesz najdroższa?"
Poniedziałek: „Bal maskowy"
Wtorek: „Gałązka rozmarynu"

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Bez rozkazu" i „Trudno jest łatwo zarobić".
APOLLO: Robert i Bertrand"
ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie" i „Zabronione szczęście".
BAGATELA: „Moja panna mama" i Jubileuszowa rewia.
DOM ŻOŁNIERZA: Janosik hetman Zbójnicki
L. O. P. P.: Na drapaczu chmur
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
SZTUKA: „Truxa"
STELLA: „Mały lord".
UCIECHA: „Towarzysze broni".
WANDA: Moty...
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5.
Wystawa światowa i Paryż Część II

Radio

Poniedziałek, 7 lutego

11.15 Audycja dla szkół 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.05 Audycja dla dzieci 15.45 Z pieśnią po kraju 16.15 Koncert orkiestry wojskowej 17 „Röntgen i röntgenologia" pogadanka 17.15 Ze Studia na Wystawie Radiowej w Łodzi: Fragmenty z opery dziecięcej Karola M. Prosnaka „Zapóźno". — 18.40 „Nasi niewidzialni niewolnicy" 19.30 „Dyskutujmy": „Kino i teatr" 20 Muzyka taneczna z filmów w wyk. Małej orkiestry P. R. 21.40 Nowości literackie 22 Koncert orkiestry symfonicznej 23 Muzyka taneczna

—o—

MUNDANTKI ADWOKACKIE ORGANIZUJĄ SIĘ

Najbardziej pokrzywdzonym odłamem świata pracy umysł. są mundantki. Nędzne wynagrodzenie (od 25 zł. miesięcznie), nieograniczony czas pracy w wielu wypadkach brak wolnej niedzieli — oto warunki pracy ogółu mundantek.

Nic dziwnego, że w tych warunkach dojrzała wśród tych pracownic myśl zorganizowania się celem zawarcia umowy zbiorowej.

Wsprawach tych odbędzie się staraniem sekcji mundantek Zw. Prac. Umysłowych przy ul. Sławkowskiej L. 6, w poniedziałek 7. lutego b. r. o godzinie 20-tej wieczorem wielkie zebranie mundantek z następującym porządkiem dziennym:

1) **Sprawy organizacyjne**
2) **Referat zawodowy (projekt umowy zbiorowej)**
3) **Dyskusja**
4) **Wolne wnioski**

Sekcja mundantek zaprasza wszystkie mundantki na to zebranie, które ma ustalić zasady akcji zmierzającej do poprawy bytu tych upośledzonych pracownic.

Kraków do wieczora...

Dostojni Goście opuszczają Kraków

Dziś rano opuścił Kraków regent Węgier Horthy.

Wraz z nim wyjechał z Krakowa P. Prezydent R. P. Prof. Mościcki

Pan Prezydent wraz z Marszałkiem Śmigłym - Rydzem i min. Beckiem udali się do Białowieży gdzie odbędzie się reprezentacyjne polowanie.

Udział w polowaniu weźmie również regent Horthy.

Na marginesie procesu Doboszyńskiego

Proces przeciwko Doboszyńskiemu znajduje się w pełnym toku.

Jak już wiadomo z oficjalnych ko munikatów przewód sądowy opiera się na identycznych motywach ujawnionych już w procesie krakowskim który prasa nasza, tak szeroko i dokładnie oświetliła.

Należałoby jednak zwrócić uwagę na pewne momenty ściśle procedura lne .

Zupełnie tak samo jak w Krakowie zachowywał się od początku obecnej rozprawy oskarżony Doboszyński.

Ot poprostu pragnął zignorować fakt, że znajduje się na sali sądowej w roli oskarżonego i że te momenty winny go przekonać, by był skromnym i uniżonym.

Ale gdzie tam, autor obłędnej myśli wyprawy na Myślenice, mimo półtorarocznego blisko przesiedzenia w więzieniu, nie ukrył swych rogów. Przypuszczał, że dozwolą mu udzielić sali sądowej jako trybuny do mów wiecowych.

Dlatego wielkim musiało być jego upokorzenie, gdy przewodniczący trybunału z miejsca i energicznie za kazał oskarżonemu brzydkich obyczajów ostrzegając go, że w razie ko nieczności usunie go sali rozpraw i zakończy rozprawę bez jego obecności.

A panowie obrońcy też nie pozostają w tyle, tak że sąd musiał ich nie jednokrotnie upominać i ukarać grzywną.

Tak oto metody wychowania „narodowego" zostały oficjalnie napiętnowane i skarcone.

—o—

PPS. urządza w Krakowie zebranie

w sprawach wyborów samorządowych

Na dzień 13 b. m. O. K. R. P. P. S. w Krakowie zwołał duże zebranie publiczne, celem zaprotestowania przeciwko projektom nowych ustaw wyborczych do samorządu 6 większych miast.

W zebraniu wezmą udział wszystkie klasowe związki zawodowe oraz zawodowe związki pracownicze.

—o—

Dnia 8. lutego b. r. o godzinie 22-giej odbędzie się w kawiarni CYGANERIA DANCING na rzecz towarzystwa „NADZIEJA" w Krakowie.

Jak powstają odkrycia naukowe.

We wtorek dnia 8 lutego b. r. o godzinie 19.30 z ramienia Powszechnych Wykładów U. J. wygłosi w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, dr. Marian Rytel odczyt p. t. „Jak powstają odkrycia naukowe".

Niemcy wysyłają broń

dla faszystów hiszpańskich

Z Bremy donoszą iż odpłynął z tamtąd statek „S. S.. Vesta", należący do Linii Okrętowych „Neptun", zabierający duży transport samochodów „Heinkla" oraz kilka ton materiału wojennego z przenaczeniem do Malagi.

Do Kolonii powróciło kilku szeregowych z kompanii sztabowej tamtejszego pułku artylerii przeciwlotniczej, którzy swego czasu z całą kompanią zostali wysłani do wojska generała Franco w Hiszpanii.

Początkowo spełniali oni rolę instruktorów, następnie zostali wysłani na front, gdzie zostali ranni.

TELEGRAM MUSSOLINIEGO DO HITLERA

Mussolini wystosował do kanclerza Hitlera telegram, w którym oświadcza, że ostatnio zaszłe zmiany w ustroju i rządzie niemieckim dają mu sposobność do ponownego podkreślenia przyjaźni łączącej armie i reżimy obu państw.

Również minister Ciano przesłał telegram na ręce premiera Goeringa.

—o—

Papen przeniesiony do Salamanki?

Reuter w depeszy z Berlina podaje, iż b. ambasador Rzeszy w Wiedniu von Papen ma być wysłany do Salamanki na miejsce ambasadora Stoehrera który mianowany będzie ambasadorem w Londynie.

7 wychowanków G. P. U. w rządzie Centralnym Sowietów

Na 26 komisarzy ludowych z członków rządu centralnego Rosji Sowieckiej jest już siedmiu, którzy wyszli z szeregu G. P. U. będąc najbardziej zaufanymi ludźmi G. P. U.

Kiepura - król dzwonkowy

Albo król operetkowy, król z kraju operetki. Utarło się powiedzenie, że tenorzy zazwyczaj nie są filozofami, a w każdym razie nie są filozofami teoretycznymi. W praktyce natomiast umieją sobie bardzo dobrze radzić.

Weźmy choćiażby Kiepurę. Życie jego jest ustawiczną reklamą własnej osoby. Nie wiadomo, gdzie się kończy scenariusz, a gdzie się zaczyna człowiek. Pamiętajmy przytem, że scenariusze, których bohaterami są tenorzy, są normalnie bardzo prymitywne. Akcja polega zwykle na tym, że jest jakiś młody chłopiec, który zachwyca wszystkich swoim śpiewem (śpiew), wobec czego oddają go do szkoły śpiewu, albo też on sam się tam wkrada i czaruje wszystkich swoim głosem (śpiew). Wszyscy są nim zachwyceni, chociaż zdarza się, że jakiś zawistny intrygant chce go zgubić. Zjawia się młoda dziewczyna, morze, palmy, noc księżycowa, tenor w łodzi w pelerynie śpiewa do księżyca (śpiew). Potem miłość (śpiew), trudności, rozstanie (śpiew). Zwykle śpiewa rozdzierająco (śpiew), aż tu na paluszkach wchodzi rozrzewniona pani jego serca, obejmuje go, potem oboje kończą rzecz śpiewem (śpiew).

Tego rodzaju scenariusze nie wpływają pobudzająco na inteligencję wykonawców ani słuchaczy. Wykonawca staje się we własnych oczach półbogiem, któremu się wszystko udaje, u którego stóp leży cały świat. W każdym mieście udziela identycznych wywiadów: „Jakże kocham wasze miasto, tu czuję się najlepiej, tutaj chciałbym na zawsze pozostać". W każdym mieście pokazują się reklamowe artykuły, pisane lub zamówione przez szefa reklamy. Artykuły oczywiście są idiotyczne.

Właśnie taki artykuł pojawił się w ostatnim numerze wielkiego dziennika paryskiego „Le Petit Parisien". Artykuł taki czuły, ociekający sentymentem i pochwałami, jak gdyby wyprodukował go któryś z niezawodnych cyrkowników „Kina". A więc najpierw Marta Eggerth mówi o Kiepurze.

Siada na fotelu — pisze reportaż — jak słowik na gałęzi drzewa. Głos jej kryształowy, usta namiętne, a oczy pełne tęsknoty. Pada imię ubóstwianego: Jan. Wtedy Marta kładzie rękę na sercu, a wzrok jej pełen ekstazy podnosi ku sufitowi. „Jan". — „Byłam małą dziewczynką, a on, piękny, młody, zwycięski, przybył i porwał mnie". Prawda, jak to brzmi cudownie? A potem w tonie lżejszym: „Gdy jesteśmy w Polsce i gdy nie możemy zdążyć do pociągu, wtedy Jan zdejmuje słuchawkę telefonu i mówi po poprostu: „Hal, tu Kiepura, nie zdążyłem się spakować, spóźnię się jakieś pół godziny. Niech pociąg zaczeka". — „Rozentuzjazmowany reporter jest jednak zdziwiony: „A czy pociąg rzeczywiście czeka?

Marta zmierzyła go wzrokiem pełnym piorunów. „Co, czyż odważyłby się nie czekać?"

„W Wiedniu — opowiada wierna małżonka — jest inaczej. Gdy Jan przejeżdża ulicami w swoim Mercedesie, tu policjanci stają na baczność i salutują". — „Jak królowi?" pyta reporter, tym razem już nie bez złośliwości. — „Tak jak królowi" — odpowiada naiwnie Marta, nie wiedząc, że dziennikarz z trudem powstrzymuje się od śmiechu. Jest bowiem Francuzem, człowiekiem sceptycznym, wrażliwym na śmieszność i nie może nie ukłuć króla dzwonkowego, króla z operetki.

Pisze o jego komicznej francuzczyźnie, o jego prostocie i uprzejmości, połączonej z zesłanym mu przez los absolutnym zadowoleniem z samego siebie.

Mówi, że nie brak mu pewnego uroku, mimo że rzut oka wystarczy, aby się przekonać, że czy w teatrze, czy na filmie nie może się ani przez chwilę obejść bez peruki. Tym właśnie się różni reklamiarz francuski od autora reklamowych reportaży w „Kinie".

Francuz wie o tym, że musi pisać głupio o głupich tematach, dla głupich czytelników i mści się za to upokorzenie, przeplatając ustępy pełne pochwal wierszami, w których daje ujście satyrcznemu żądłu.

(„Walka Ludu")

LUDOWE CZASOPISMO LITERACKIE „NURTY"

Koło młodych literatów ludowych postanowiło wydawać czasopismo literackie. Po porozumieniu między Związkiem Młodzieży Wiejskiej i Polską Akad. Młodz. Ludową z jednej strony a Kołem Inteligencji Stron. Ludowego z drugiej strony stworzono ostatnio komitet redakcyjny do którego weszli: Prof. Uniw. Jag. Kot. Stanisław, dyr. Zachara Józef, prof. Marcinkowski Józef, dr. Szczotka Stanisław, Stupek Stanisław Joniec Franciszek i Stanisław Matysik.

—o—

DOUGLAS FAIRBANKS

Chińszczyzna

W Nowym Jorku zaaresztowano, jakiegoś Chińczyka, podejrzanego o morderstwo. Biedny chłopak był nie winny. Sędzia nie rozumiał po chińsku, a żółty chłopak nie mówił ani słowa po angielsku. Sąd więc musiał wezwać drugiego Chińczyka, jako tłumacza.

Sędzia przeczytał obszerny akt oskarżenia, po czym polecił:

— Niech pan wytłumaczy oskarżonemu o co jest obwiniony!

Tłumacz spełnił polecenie. Chińczyk wysłuchał uważnie i pogrążył się w głębokim rozmyślaniu; w końcu odpowiedział:

— Hatohi!

— Co powiedział? — spytał sędzia.

— Tłumacz chwycił się za głowę i rozpoczął:

— Well, Sir! On mówi, że 15 września nie był w Nowym Jorku. Był wówczas w Chicago, u pani Dupont, uroczej frąncuski, która mieszka na 12 Avenue pod numerem 138, niedaleko od Michigan Avenue. Pani Dupont urządziła przyjęcie dla uczczenia swej siostrzenicy, która poprzed niego dnia przybyła z Paryża.

Oskarżony przysięga, że owego dnia, o godz. 3-ciej w nocy tańczył z mieczem.

Cieszył się wielkim powodzeniem i po tym proszono go, aby jeszcze zaśpiewał kilka pieśni o Żółtej Rzecze; zaśpiewał więc „Chinese Blue Nigths", „Dark Eyes" i wiele innych. Dopiero o godz. 4 opuścił ten dom, wraz z innymi gośćmi.

Na ulicy czekało 20 samochodów, do których wsiadło całe towarzystwo zabrało również oskarżonego i wszyscy pojechali do Saint Louis. Przybyli tam o godz. 10 przed południem. To warzystwo bawiło się do obiadu i Chińczyk musiał się znów popisywać. O godz. 3 wszyscy pojechali do Chicago, gdzie przybyli o godz. 9-tej. Oskarżony mówi, że było to poprostu fizycznie niemożliwe, aby popełnił ten mord w Nowym Jorku, gdyż w tym czasie znajdował się w odległości wielu mil od miejsca przestępstwa...

Tłumacz zatrzymał się, otarł pot z czoła i spojrzał na sędziego. Ten był już zniecierpliwiony; również słuchacze byli podnieceni i zdenerwowani.

Sędzia zastanawiał się przez chwilę, a potem polecił:

— Well, proszę zapytać tego Chińczyka, czy może tutaj sprowadzić dwóch świadków, którzy znajdowali się wówczas w Chicago na tym przyjęciu!

Tłumacz przetłumaczył pytanie. Tym razem żółty chłopak bez zastanowienia zaczął mówić:

— Hawimayohallititakotala Ja watya Hajihi Kola Kayotami Lopatikakowa Silabihihatakavatana Kalipohohitawi...

Wówczas zdenerwowany sędzia przerwał te potok wymowy:

— Na miłość boską, co opowiada ten przeklęty Chińczyk?

— Odpowiedział na pańskie pytanie, wysoki sądzie! — odparł tłumacz.

— Co on powiedział?

— Panie sędzio, powiedział „Tak".

—o—

PORANEK POEZJI W STOW. „MŁODYCH MUZYKÓW

W ubiegłą niedzielę odbył się poranekautorski Jerzego Porembskiego w sali „Stow. Młodych Muzyków".

Pan Porembowski należy do najmłodszej grupy poetów krakowskich, zrzeszonych w „Stow. Młodych Artystów".

Z recytowanych wierszy najbardziej na uwagę zasługują: „Kwadratowe Słowa", „Daleki Dom", „Inaczej".

Utwory pana Porembskiego odznaczajpą się śmiałą i ciekawą metaforą, jest w nich dużo młodzieńczego zapału i siły, jak też niekiedy szczere akcenty liryczne. Może jeszcze brak pewnego wyrobienia własnej indywidualności, znać wpływy Czuchnowskiego, Piętaka a nawet... Wyspieńskiego, ale nie można młodemu autorowi odmówić talentu.

Recytowali: p.Jabłońska, p. Kotówna i p. Hołuj z prawdziwym wyczuciem nastroju poszczególnych utworów, przyczym na szczególną uwagę zasługuje piękny głos p. Jabłońskiej.

K. Erwin.

WIECZNA KOBIECOŚĆ I NOWA KOBIETA

Jutro w poniedziałek, dnia 9 bm. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Maksymilian Boruchowicz wygłosi odczyt pt.: „Wieczna kobiecość i nowa kobieta". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Jak można poznać, czy żona zdradza męża

Panowie rogacze. Dziesięć oznak zdrady żony

Wiedeń, w lutym.

Węgierski dramaturg Franciszek Molnar, autor kilkudziesięciu sztuk, cieszących się ogromnym powodzeniem, święcił przd kilkoma dniami swe sześćdziesięciolecie.

Święcił swój julibeusz nie w Budapeszcie, lecz w Wiedniu, do którego jest bardzo przywiązany.

Tu zdobywa niezmiennie laury; tu odnosiła świetne triumfy jedna z jego dawnych żon Sara Fedak, a dużo zdobywa sukcesu obecna jego żona Lili Darwasz.

Tu grywane są jego sztuki w pierwszorzędnych teatrach z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych.

Słowem, w Wiedniu czuje się Molnar bardziej u siebie w domu aniże li w Budapeszcie.

Tu znają wszyscy dobrze jego charakterystyczną głowę, jego pełną wyrazu twarz z monoklem w oku, jego elegancką sylwetkę.

Molnar uchodzi za wybitnego znawcę psychiki kobiecej. Opinia ta jest całkiem zasłużona. Świadczą o tym zresztą postacie kobiece w jego sztukach. To jest jego silna strona. — Silna a zarazem słaba.

Mimo głębokiej znajomości psychiki kobiecej, Molnar nierzadko wpada w pułapkę, o czy świadczą z kolei jego poprzednie związki małżeńskie. Ile razy był Molnar żonaty nie określono na razie dokładnie. Złe języki wymieniają liczbę dwanaście, lecz jest ona niewątpliwie przesadzona. Przy tym jest to intymna dziedzina jego życia, do której nikt nie powinien sięgać.

Ważne jest tylko to, że Molnar zna i kocha kobietę. Nie kobiety w ogóle, ale właśnie kobietę. W rozmowie z dziennikarzami, Molnar oświadczył że właściwie należałoby we wszystkich większych ośrodkach kultury wznieść pomniki naszej pramatki Ewy, pierwszej kobiety. Wprawdzie przez jej lekkomyślność pozbawieni zostaliśmy raju, lecz stokrotnie wynagrodziła nam tę stratę, dając nam rajskie radości na ziemi.

I przez wdzięczność, z miłości i szacunku, powinniśmy wszędzie wznosić jej pomniki. To o wiele bardziej przemawiałoby do rozumu i serca, aniżeli pomniki imperatorów i wodzów, którzy byli przyczyną przelewu morza krwi.

W związku z sześćdziesięcioletnim jubileuszem Molnara, przeprowadzono z nim dużo wywiadów.

Wiedeńskie pismo ilustrowane „Scena" poświęciło mu cały numer, w którym znajdujemy wiele interesujących szczegółów o nim a nawet pikantnych.

Oto na przykład karta z jego biografii — ściślej z historii jego ostatniego małżeństwa. Molnar przyjechał ze swą obecną żoną, utalentowaną aktorką Lilli Darwasz do Wiednia. — Ponieważ w ich mieszkaniu dokonywano remontu, zamieszkali w jednym z pierwszorzędnych hoteli.

Pewnego wieczoru przyszedł Molnar do hotelu wraz z swym przyjacielem, głośnym amerykańskim impresario. Był przekonany, że żony nie zastanie w domu.

Zbliżywszy się ku drzwiom swego apartamentu, Molnar najnieoczekiwaniej usłyszał jej głos. Dawszy znak przyjacielowi, by zachował milczenie, zaczął się przysłuchiwać. Lili Darwasz mówiła trochę wymuszonym, ale jednak namiętnym głosem. I oto, stojąc pode drzwiami, usłyszeli z jej ust:

Kocham cię, kocham. Ty jesteś całym moim życiem. Powiedz jedno tylko słowo — a dziś jeszcze porzucę mego męża. Wyjedziemy stąd daleko — daleko — i będziemy szczęśliwi, jak bogowie! Gdybyś wiedział, jak mi ciężko wciąż kłamać, wciąż ukrywać mą miłość. Lecz wiem, że nie kochasz mnie że jestem ci najzupełniej obojętna.

Głos Darwasz zabrzmiał nagle łzami. Impresario był ogromnie wzburzony, jednocześnie odczuwał sytuację, jako wielką przykrość; natrafił na dramat rodzinny.

Za chwilę rozegra się dramat rodzinny. Z współczuciem spojrzał na Molnara, lecz ten zachował kamienny spokój. Otworzywszy własnym kluczem drzwi przepuścił gościa przed siebie.

Lili Darwasz, uśmiechnięta, wyszła im naprzeciw i podsunęła mężowi policzek do pocałunku. Impresario, zdumiony jej opanowaniem i sztuką udawania, zaczął szukać oczyma „jego" to jest kochanka.

— Gdzież jest twój kochanek? — z teatralnym patosem zwrócił się do nie j Molnar. — Mów, zdrajczyni, dokąd go ukryłać?

— Tam, za zwierciadłem! — z uśmiechem odpowiedziała Darwasz.

Okazało się, że przed lustrem powtarzała ona z zeszytem w ręce rok-

TRYBUNA SPORTOWA

Ambasador japoński wystąpił jako zapaśnik

Sensacją dnia w Paryżu był występ urzędującego ambasadora japońskiego Sugimura w charakterze mistrzowskiego zapaśnika w klasycznej japońskiej walce dżudżitsu.

Ambasador, który jest słynnym sportowcem i reprezentantem Japonii w Komitecie olimpijskim — zaprodukował swe mistrzowskie chwyty przed wyborową publicznością najwyższych sfer dyplomatycznych i towarzyskich stolicy nadsekwańskiej. Wstęp na tę sensacyjną i jedyną w swoim rodzaju walkę i atrakcję sportową był dostępny dla tych nielicznych, którzy otrzymali zaproszenia od samego ambasadora.

Przed zebranymi gośćmi ambasador Sugimura ukazał się w galowym mundurze dyplomatycznym.

Po przywitaniu, gdy goście zajęli miejsca — w salonie nagle zgasło światło. Gdy zapaliło się znowu — zebrani ujrzeli ambasadora już w tradycyjnym stroju japońskiego zapaśnika.

Na krótko przed rozpoczęciem walki ambasador wygłosił do zebranych przemówienie, w którym wychwalał tę walkę, a następnie stoczył ją z prof. Kuvaishi.

Przebieg meczu był bardzo interesujący i dowiódł, że ambasador jest istotnie do dziś groźnym przeciwnikiem i nielada mistrzem w tej walce.

OSTATECZNY SKŁAD REPREZENTACJI
hokejowej Polski

Zarząd Polskiego Związku Hokeja Lodowego zgłasza do hokejowych mistrzostw świata 11 do 22 bm. w Pradze następujący skład drużyny:

Bramkarz — Stogowski, obrona — Ludwiczak, Kasprzak, pierwszy atak — Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, drugi atak — Król, Zieliński, Burda, rezerwowi — Tarłowski (bramkarz), Michalik, Ursoń, Andrzejewski, Przedpełski.

W składzie tym nastąpić mogą ewent. już tylko minimalne zmiany, że zamiast Michalika pojedzie Kasprzycki.

Jako kierownicy pojadą pp. Paruszewski i Warmiński a delegatem na kongres będzie p. Zagórski.

Wyjazd nastąpi 9 bm z Krynicy po obozie treningowym 6—9 bm.



Nowa seria meczów
zawodowych tenisistów

W Los Angeles (Cal.), rozegrano już pierwsze spotkanie tenisistów zawodowych pomiędzy Vinesem i Perrym. Zwycięstwo odniósł Amerykanin Vines po ciężkiej pięciosetowej walce bijąc Anglika 4:6, 13:11, 8:10, 6:2, 6:3.

Mecz ten zapoczątkował serię tegorocznych rozgrywek zawodowców, jako pierwszy z przewidzianych 75-ciu spotkań.

W roku obecnym wprowadzono pewne inowacje w rozgrywkach, a mianowicie oprócz normalnej gaży będą graczom wypłacane premie za zwycięstwo.

Jest to pewnego rodzaju bodziec do prowadzenia więcej zażartych walk, no i rozprószenia podejrzeń o walkach z góry ułożonych, szczególnie po zeszłorocznych spotkaniach, gdzie wszyscy gracze odnieśli równą ilość zwycięstw i równą ilość porażek.

„Premie zwycięstwa" wynoszą około 2.000.000 zł., a więc rzeczywiście jest o co walczyć.

Mecz tenisowy w więzieniu

Słynni tennisiści zawodowi Perry i Vines zaproszeni zostali przez dyrektora więzienia w Los Angeles na pokazowy mecz tennisowy przed więźniami.

Obaj tenisiści zaproszenie przyjęli. Pokaz odbył się na terenach więzienia, gromadząc w charakterze widziów przeszło dwa tysiące więźniów.

CRACOVIA ZAPRASZA HUNGARIĘ
do Polski

Zarząd Cracovii prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie sprowadzenia węgierskiej Hungarii na święta wielkanocne do Krakowa.

W dniu dzisiejszym ligowa drużyna Cracovii rozegra pierwsze oficjalne spotkanie piłkarskie z drużyną Ligi Okręgowej „Zwierzyniecki".

Czech sędzią meczu zapaśniczego
Polska—Niemcy

Mecz zapaśniczy Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie w Chorzowie, a nie w Katowicach w dniu 20 lutego.

Arbitrem wybrano, po porozumieniu się obu związków p. Mensika z Pragi czeskiej.

—o—

MECZ LEKKOATLETYCZNY
Skandynawia—Europa

Skandynawskie związki lekkoatletyczne występują z wnioskiem zorganizowania w Helsingforsie meczu lekkoatletycznego pomiędzy Skandynawią i reprezentacją Europy. Mecz ten odbyłby się w lecie 1939 r.

---

którą miała właśnie odegrać w sztuce swego męża. Molnar dobrze znał dramatyczne zwroty, które ona powtarzała, a które taki obudziły lęk w impresario. Lili Darwasz zaczęła go uspakajać.

— Czy chciałby pan być moim ukochanym na scenie? — spytała. — Proszę, powtórzę z panem swą rolę. Z nieobecnym bohaterem trudno osiągnąć właściwy nastrój gry.

We wszystkich sztukach Molnara kobiety zdradzają mężczyzn. Na tym właściwie się one opierają.

Narzeczone zdradzają swych narzeczonych, są również takie kobiety które przyczepiają rogi swoim kochankom przy współdziałaniu własnych mężów.

Lecz zdradzają wszystkie bez wyjątku. Można by było pomyśleć że zdroda — to zasadnicza cecha psychiki kobiecej, prawem dziedziczności przekazywana z jednego drugiemu pokoleniu.

Ta cecha współczesnej kobiety nie jest bynajmniej odziedziczona po pra matce Ewie, mówi Molnar. Ewa pod tym względem była wzorem cnót kobiecych, idealną żoną — lecz tylko dlatego, że nie miała z kim zdradzać Adama. Jej prawnuczki rozpoczęły — i kontynuują rewanż.

— Zdumiewającym jest fakt, że mężczyźni, mimo doświadczenia szeregu tysiącleci, wciąż na nowo dają się oszukać oburza się Molnar.

Mężczyźni rodzą się niejako już rogaczami. To także w pewien sposób się oszukać — oburza się Molnar. dziedziczna cecha. Ufają ślepo kobiecie, przyjmują serio ich przysięgi, głupieją od jej uśmiechu do tego stopnia, że nie dostrzegają nawet rzucającej się w oczy zdrady. Wszyscy dookoła widzą rogi, z którymi paraduje mąż — tylko dla niego pozostają one niedostrzeżone.

Jako znawca psychiki kobiecej, Molna rozumie także zjawisko zdrady.

Twierdzi on, że żona, zdradzająca męża, demaskuje się sama na każdym kroku. Ustanowił on nawet szereg symptomów pozwalających zorientować się, czy żona zdradza swego męża. Molnar wymienia te symptomy.

1. Przede wszystkim, żona, nie mająca czystego sumienia, staje się o wiele dokładniejszą i punktualniejszą, aniżeli zazwyczaj. Dba o to, aby obiad i kolacja podane były punktualnie, gniewa się na służącą, jeśli choć o minutę się spóźni, czyni wyrzuty mężowi, kiedy wraca o niezwykłej porze do domu.

2. Wraca jaskrawiej i mniej dbale malowana do domu.

3. Zaczyna się uskarżać na nadmiar drobnych sprawunków. Musi zdążyć do dentysty, na zebranie kobiecego towarzystwa dobroczynnego, musi być w szeregu magazynów, w lecznicy, gdzie przebywa przyjaciółka i td. Zanim „on" pojawił się w jej życiu, żyła o wiele spokojniej, nie wychodziła prawie z domu.

4. Nagle staje ona niezwykle troskliwą o zdrowie męża, zarzuca mu w delikatny sposób, że nadmiernie wyczerpuje się pracą — i kończy nalegającym żądaniem, by wyjechał do jakiegoś kurortu dla odpoczynku. Sama pozostaje w domu, jest zdrowa, kurorty nie są jej potrzebne, jej wyjazd pociągnąłby za sobą nadmierne koszta i td.

5. Nagle staje się ona uprzedzająco grzeczna w stosunku do służącej.

6. Zaczyna nagle zapominać torebki lub branzoletki u przyjaciółki, u ciotki itd. A potem musi jechać po odbiór swych rzeczy.

7. O swym kochanku wyraża się w obecności męża z nienawistnym uśmiechem. Nie, to nie bohater jej romansu. Nie rozumie, jak kobieta może kochać takiego mężczyznę. „Czy nie zgadzasz się ze mną kochanie? Moim zdaniem, on jest po prostu śmieszny!".

8. Nagle zaczyna zużywać dużo, bardzo dużo papieru listowego. Dawniej leniła się napisać krewnym powinszowania na Nowy Rok, a teraz ogarnęła ją pasja pisania — w nieobecności naturalnie tylko męża.

9. Dawniej gniewała się ona kiedy mąż czytał adresowane do niej listy; teraz nalega, by odczytywał je . jej głośno: nie mam żadnych przed tobą tajemnic — dodaje przy tym. Listy od kochanka otrzymuje nie na adres domowy, lecz swojej przyjaciółki.

10. Wreszcie najjaskrawszy symptom zdrady: żona zaczyna przejawiać chorobliwą zazdrość o męża. Przynajmniej udaje zazdrosną. Na złodzieju czapka płonie. By odwrócić od siebie wszelkie podejrzenie ,urządza ona mężowi sceny zazdrości z powodu tego, że jakoby zbyt czułym spojrzeniem objął jej przyjaciółkę i t. d.

Oto dziesięć sympomów zdrady. Swego rodzaju dziesięć zapowiedzi, które powinny mężczyźni przyjąć do wiadomości. Niestety, jak wszystkie zapowiedzi, bardzo mało się one spełniają.

Molnar obiecuje, poważnie poświęcić się opracowaniu problematu zdrady kobiecej. Żywi on nadzieję, iż w dniu jubileuszu ośmdziesięciolecia jego urodzin wyda na ten temat wielkie dzieło, które rekomendować będzie w pierwszym rzędzie mężom — rogaczom.

N. Tass.

—o—

Nowe bombardowanie

Agencja Reutera donosi z Barcelony, że podług niepotwierdzonych jeszcze informacji, wczoraj o godź 17 na wysokości redy Barcelony zaatakowany został przez nieznany samolot statek angielski. Bomby nie trafiły.

Samoloty japońskie bombardują

pogranicze Hong-Kongu

9 Samolotów japońskich dokonało lotu wywiadowczego wzdłuż granicy chińsko - brytyjskiej.

Wieś Nantu była bombardowana z powietrza, a jednocześnie ostrzeli wały ją japońskie okręty wojenne.

Donoszą z Czifu prowincji Szantu ngu, że po zdobyciu Czifu oddział piechoty morskiej zdobył statek chi ński o pojemności 900 tonn, oraz 50 statków o mniejszym tonażu i liczne dżonki.

Atak na Kanton

Donoszą z Londynu ,że atak na Kanton rozpoczął się.

Walki odbywają się na ulicach miasta.

Chińczycy pragną zatopić statki japońskie w ataku na Kanton od strony morza.

Położono tamę na rzece Perłowej która zablokowała wyjście 5 kanonierek angielskich.

Zaostrzenie kontroli morskiej

Ambasador włoski w Londynie zawiadomił wczoraj M. S. Z. że rząd włoski wyraził zgodę na propozycję angielskie, dotyczące zaostrzenia kontroli na morzu Śródziemnym, w ramach układu z Nyon.

Minister przyjął oświadczenie to z dużem zadowoleniem.

Jak słychać, zamierza min. Eden w poniedziałek ogłosić w Izbie oficjalne oświadczenie w sprawie ostatnich zajść na morzu Śródziemnem i przedsięwziętych zabezpieczeń.

—o—

Trzeba prowadzić księgi

handlowe !

W myśl art. 54 kodeksu handlowego, kupcy rejestrowani są obowiązani do prowadzenia ksiąg handlowych według zasad prawidłowej rachunkowości kupieckiej.

Pojęcie kupca rejestrowego normu je artykuł 4 kodeksu, według którego kupiec, który prowadzi przedsiębior stwo zarobkowe w większym rozmia rze, jest kupcem rejestrowym.

Określenie większych rozmiarów przedsiębiorstwa reguluje specjalne rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 23 październi ka 1936 roku.

Dotychczas nie wszystkie Urzędy Skarbowe czuwały nad tym, aby przedsiębiorstwa obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych stosowały się do tego przepisu, wychodząc widocznie z założenia, iż przedsiębior stwo nie prowadząc ksiąg można wię cej opodatkować.

Taki niedorzeczny pogląd jest sprze czny z wytycznymi Ministerstwa Skarbu.

Obecnie Władze Skarbowe zarządziły energiczną kontrolę przedsiębiorstw dla sprawdzenia, czy książki w poszczególnych przedsiębiorstwach zostały zaprowadzone. Kup cy, którzy nie będą się stosować do tego rozporządzenia zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. PRZYJ. BIBL. JAGIELL.

W czwartek dnia 10 lutego o godzinie 6 wieczorem w sali Czytelni Gazet Bibliotekl Jagiellońskiej odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Bibl. Jagiell z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokułu,
3) Sprawozdanie Zarządu,
4) Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium,
5) Wybór nowych władz Towarzystwa,
6) Wolne wnioski i interpretacje.

„BAL MASKOWY" W OPERZE KRAKOWSKIEJ

Jutro w poniedziałek, 7 bm. odegrany zostanie w operze krakowskiej „Bal maskowy" J. Verdi'ego. Znakomici śpiewacy Dinu Badescu i Serban Tassian, którzy dzięki niepowszednim warunkom wokalnym i ujmującej aparycji zjednali sobie sympatię Krakowian, ukażą się w „Balu maskowym" po raz ostatni przed wyjazdem zagranicę. — Partnerką obu gości będzie primadonna opery warszawskiej Fr. Platówna, która rolę Amelii wyposaża niezwykłą siłą dramatycz ną. Miłym Paziem będzie Nya Badescu, sopranistka opery bukareszteńskiej. Obsady dopełnią W. Pastówna jako wróżka, oraz dwaj spiskowcy - basiści J. Popiel i A. Ma zanek. — Tańce ułożył baletmistrz opery warszawskiej J. Cesarski. W wykonaniu bie rze udział Krak. Orkiestra Symfoniczna i Chór Krak. Tow. Operowego pod kierunkiem B. Wallek - Walewskiego. Reżyseruje J. Stępniowski.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Pawła Barabasa pt. „Mężczyznom lepiej", w opracowaniu scenicznym reż. Wiktora Biegańskiego.

Różne

Nauka — wychowanie

Kara za powierzanie pracy

niefachowym osobom

RZESZÓW, Sąd grodzki w Rzeszo skazał na 4 miesiące więzienia z za wieszeniem na 3 lata kierownika młyna w Staromieściu M. Lasta któ ry zlecił nadzór nad walcami w mły nie niefachowemu i niewyszkolonemu robotnikowi. Walce strzaskały nieuświadomionemu robotnikowi palce.

—o—

„BOGACTWO"

Prof Adam Krzyżanowski rozpocznie już poprzednio zapowiedziany cykl wykładów ekonomicznych w poniedziałek 14 o godz. 17. Ogólne pojęcie bogactwa ze szczególnym uwzględnieniem oznak zamożności nowoczesnych społeczeństw stanowić będzie temat wykładu wstępnego.

—o—

Komitet zawiadamia PT. Rolników. Hodowców i Zainteresowanych, że Urząd Wojewódzki Krakowski cofnął zezwolenie na urządzenie „Pokazu bydła opasowego i trzody tucznej oraz bekonowej", mający się odbyć na Targowicy Krakowskiej w dniach od 9 do 11 lutego 1938 r., a to ze względu na możliwość rozszerzenia się pryszczycy.

W związku z powyższym należy wstrzymać wysyłkę przygotowanych eksponatów na „Pokaz", z tym, że można je jednak sprzedać na normalnych targach na tutej szej targowicy, odbywających się w każdy poniedziałek, wtorek i piątek.

Komitet Pokazu.

—o—

ZAINTERESOWANIE C. O. P.

Warszawa (tel) W przyszłym tygodniu przybywa do Polski celem zwiedzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego p. van Bruck, dyrektor sekcji Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

P. van Bruck interesuje się specjalnie rozwojem przemysłu w Polsce.

—o—

NOWY NUMER „ALBO — ALBO"

Już ukazał się nowy numer 3 (5) „Albo — albo". W numerze znajdujemy artykuły: „Pamięci Wielkich i pamięci karłów". J. Cyrankiewicza: „O akt ostatni historii Legionów"; Leona Kruczkowskiego: „Jasno panie profesorze!"; Adama Próchnika: „Zwycięstwo w klęsce"; Jana Krzesławskiego: „Czy istnieje ciągłość kultu tradycji powstańczej?"; Elżbiety Szemplińskiej - Sobolewskiej: „Katarzyna podróżuje"; Włodzimierza Jampolskiego: „Spór o jednomyślność"; Bolesława Dudzińskiego: „Ziemia w jarzmie"; Poza tym znajdujemy w numerze wiersze satyryczne: Benedykta Hertza: „Trzy pokolenia"; Leona Pasternaka: „Wizja", Co się dzieje z Karolem Ossietzkym?, Szereg działów jak: Na marginesie — Rzuty Kronika — Łopatą do głowy — Drobnostki Karykatury. Cena egz. 30 gr.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.12. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca doliczą się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.